ŚWIATOWID

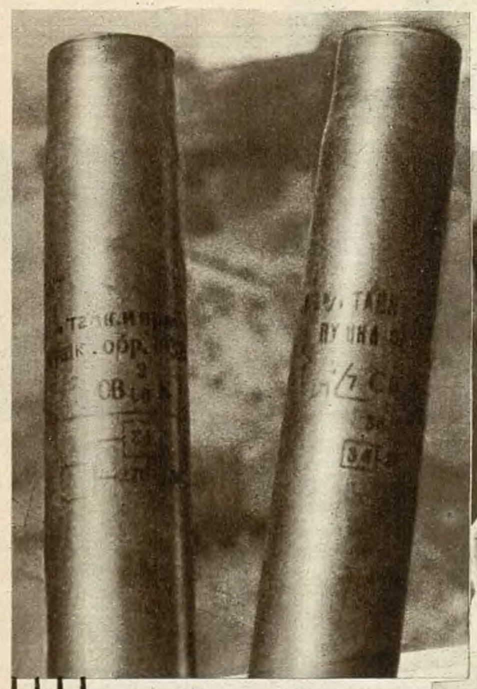
28 LISTOPADA 1936
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką
Nr. 48

MIN. KOŚCIAŁKOWSKI WŚRÓD GÓRNIKÓW



W ubiegłą sobotę bawił w Zagłębiach węglowych krakowskiem, dąbrowskiem i śląskiem Minister Pracy i Opieki Społecznej Marjan Zyndram-Kościałkowski, aby wyrazić górnikom uznanie za ofiarę pracy na rzecz bezrobotnych, wyrażającą się w ilości 9.500 wagonów węgla, wydobytego bezpłatnie. Nasz fotomontaż przedstawia widok kopalni „Jan Kanty" w Jaworznie, u dołu zaś ministra

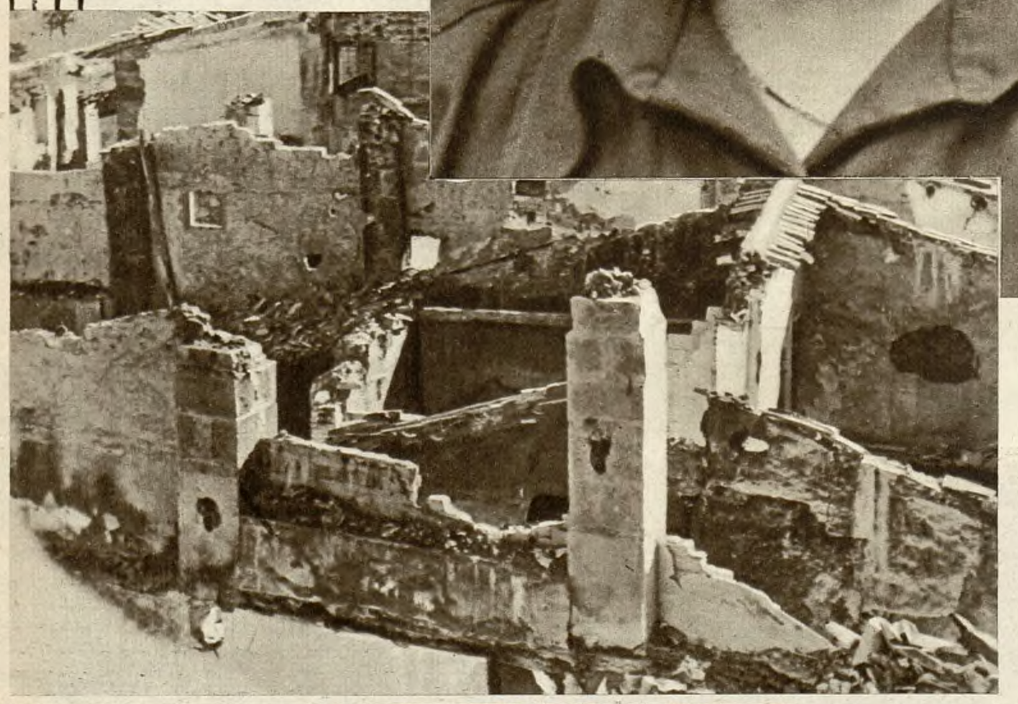
„WOJNA NIEMIECKO-SOWIECKA" W HISZPANJI



Wymowny dowód mieszania się Sowietów w wewnętrzne sprawy Hiszpanji: łuski z pocisków armatnich sowieckiego tanka z rosyjskim napisem. *Verlag Scherl*



Młodzież hiszpańska płci obojga, zorganizowana w specjalnych sekcjach — fundament nowej, narodowej Hiszpanji, o którą walczy wraz ze swymi wojskami gen. Franco. Presse-Photo, Berlin



Fragment zniszczonego bombardowaniem miasteczka na froncie pod Madrytem. Photo NYT, Paris



Jeden z salonów Poselstwa Polskiego w Madrycie, które wedle pogłosek miało ulec zniszczeniu wskutek eksplozyj bomb lotniczych. Pogłoski te okazały się na szczęście nieprawdziwe. Ag. Fot. „Światowid"

„...Pomoc, okazywana wojskom rządowym w Hiszpanji przez Rosję sowiecką wywoła ze strony Niemiec i Italji wzmocnienie poparcia, którego udzielają te państwa wojskom gen. Franco". „...Konflikt hiszpański zdaje się coraz bardziej być walką pomiędzy teorją komunistyczną, a ideologją faszystowską niemiecko-włoską". Tak pisze w jednym ze swych ostatnich numerów poważny dziennik francuski „Temps" i rzeczywiście trafnie ujmuje ciekawe to zagadnienie, któremu na imię: hiszpańska „wojna domowa". Żyjemy w epoce, w której stała się szczególnie modną walka cudzemi siłami o ideały polityczne, bronione czy też wywalczane z zaciekłością dawnych wojen religijnych. Nie tak dawno byliśmy świadkami konfliktu „abisyńsko-włoskiego", będącego podówczas właściwie konfliktem italsko-angielskim. Dziś na Półwyspie Iberyjskim ścierają się w krwawej walce wpływy dwóch wrogich sobie, djametralnie różnych światopoglądów, które prędzej czy później muszą dojść do ostatecznej rozgrywki, ale już w skali światowej. Jeśli artykułowi temu daliśmy tytuł: „wojna niemiecko-sowiecka", to dlatego, że zwłaszcza w ostatnich czasach przeciwieństwa pomiędzy pokrewną faszyzmowi ideologją hitleryzmu, a teorją komunistyczną, lansowaną w świecie naszym przez Moskwę — zaznaczyły się specjalnie wyraźnie, gdy natomiast w faszyźmie włoskim idea komunistyczna jest właściwie problemem lokalnym, to jest o tyle wchodzącym w orbitę interesów włoskich, o ile tyczą się one spraw Morza Śródziemnego. Niemcy tymczasem z racji swego położenia geograficznego w centralnej Europie, z racji swych rozległych interesów politycznych na bliskim wschodzie europejskim i celów, wreszcie z racji bliskości swej wschodniej granicy z olbrzymiem państwem stalinowskiem i spekulowania politycznego na zasadzie „Drang nach Osten" — muszą zwracać baczną uwagę na to, co się dzieje w całej Europie, a zwłaszcza po drugiej stronie swego zachodniego sąsiada, Francji, podminowanej propagandą komunistyczną i rządzonej przez elementy lewicowe. Jest rzeczą jasną — że usadowienie się komunizmu w Hiszpanji zabezpieczałoby przynajmniej narazie ludową Francję na jej tyłach w wypadku ewentualnego konfliktu francusko-niemieckiego i utrudniałoby „osaczonym" przez państwa lewicowe Niemcom realizowanie ich politycznych idei. W przeciwnym wypadku natomiast nastąpiłoby osaczenie Francji, a przez to w dalszej konsekwencji poważne osłabienie jej sojuszów wojskowych i ustalonego przez Traktat Wersalski stanu politycznego w basenie naddunajskim. Dlatego też Niemcy nie od dziś angażują się poważnie w „konflikcie pirenejskim" i z pewnością zrobią ze swej strony wszystko, co tylko w danej sytuacji będzie możliwe, by w Hiszpanji powstało państwo o pokrewnej Trzeciej Rzeszy ideologji. Wpływy niemieckie w dawnem państwie hiszpańskich Bourbonów były zawsze wielkie — dziś wódz narodowego powstania gen. Franco opiera się w znacznej mierze na „moralnej" pomocy Niemców. Mają oni zresztą, jeśli chodzi o basen Morza Śródziemnego, naturalnego sojusznika w Italji, która ze względu na swą strukturę państwową, jakoteż żywotne interesy w tym basenie nie może dopuścić do usadowienia się Sowietów w zachodniej Europie i do bezpośredniego sąsiedztwa z niebezpiecznem źródłem komunistycznej propagandy. Państwa faszystowskie bronią się przed wzięciem Europy we dwa ognie czerwonej pożogi, co jest dla ich istnienia conditio sine qua non. Stąd zaciekłość walki domowej w Hiszpanji, prowadzonej przez przedstawicieli dwóch sprzecznych „światów politycznych", za których plecami kryją się: niemiecki Michel i rosyjski niedźwiedź.

Podczas gdy niemieccy mężowie stanu zręczną propagandą antykomunistyczną utrącają przeciwnika na Zachodzie, Sowiety urządzają demonstracyjne procesy, w których starają się wykazać łączność niemieckiej tajnej policji politycznej „Gestapo" z „wrogami ojca Stalina", trockistami. Ostatni proces polityczny w sowieckiej Rosji, którego nieszczęsnym bohaterem jest między innymi niemiecki inżynier kontraktowy w Sowietach Stickling, jest nowym ciosem, jaki usiłuje Rosja zadać znienawidzonej ideologji hitleryzmu. Podobno inż. Stickling miał przyznać się do współpracy z niemiecką „Gestapo" i bolszewickimi trockistami. Znając metody śledcze Rosji sowieckiej, nietrudno będzie uwierzyć w tego rodzaju „przyznanie się". Te metody osłabiają poważnie oskarżenie postawione niemieckiemu inżynierowi i chybiają celu zamierzonego przez rosyjskie władze — skompromitowania działalności „Gestapo" w łączności ze zwolennikami towarzysza Trockiego. W każdym razie wojna sowiecko-niemiecka przybiera coraz to ostrzejszą formę, której pierwszego epilogu należy oczekiwać narazie na Półwyspie Iberyjskim. Gdzie ta wojna przeniesie się później — czas pokaże.

Adam Cyprian.



Wysadzony przez czerwonych w powietrze most na rzece Alberche. Wide World Photo, Londyn.



Ogólny widok centrum Madrytu, w którym skupione są najważniejsze budynki rządowe. Verlag Scherl, Berlin



Pułk. Tella, dowódca oddziałów narodowych pod Madrytem, które zdobyły most toledański. Wide World Photos, Londyn



Wypoczynek żołnierzy narodowych, walczących na madryckim froncie, w drugiej linji okopów. Agence Trampus — Paris



Lekarze i Siostry Miłosierdzia jednego ze szpitali wojsk narodowych przed wejściem do budynku szpitalnego. Presse Photo, Berlin

MIN. KOŚCIAŁKOWSKI WŚRÓD GÓRNIKÓW



Min. Kościałkowski na terenie kopalni „Saturn" w Czeladzi.



Min. Kościałkowski wśród górników w sztolni kopalni „Saturn" w Czeladzi.



Przedstawiciele przemysłu węglowego i Związków Zawodowych na terenie kopalni „Eminencja" w Katowicach słuchają przemówienia min. Kościałkowskiego. W pośrodku b. poseł Stańczyk, prezes Związku Górników. **Foto Cz. Datka — Katowice.**



Min. Kościałkowski w Jaworznie.

W sobotę dnia 21 listopada b. r. górnicy z Zagłębia Węglowego Krakowskiego, Dąbrowskiego i Śląskiego pracowali bezpłatnie na rzecz Zimowej Pomocy dla bezrobotnych, a kopalnie ofiarowały na ten cel dzienne wydobycie, t. j. 9.500 wagonów węgla.

Wedle prowizorycznych obliczeń na samym tylko Górnym Śląsku 39.800 górników wydobyło w tym dniu 63.500 tonn węgla, który został przekazany do dyspozycji Ogólno-Polskiego Komitetu Pomocy Zimowej.

Aby górnikom podziękować za tę humanitarną akcję, udał się twórca Pomocy Zimowej, minister Pracy i Opieki Społecznej p. Kościałkowski do Zagłębi Węglowych, gdzie był owacyjnie witany przez delegatów kopalń.

Min. Kościałkowskiego, który przybył z Warszawy do Sosnowca, oczekiwali na dworcu reprezentanci przemysłu węglowego w osobach dyr. Przedpelskiego, płk. Bajora, dyr. Chmielewskiego oraz gł. insp. Pracy. p. Klott.

Pierwsze zetknięcie p. ministra z górnikami nastąpiło na terenie kopalni „Saturn" w Czeladzi. Po przemówieniach przedstawicieli górników p. minister Kościałkowski zjechał na dół kopalni „Saturn", gdzie był obecny przy rozsadzaniu dynamitem ścian węglowych.

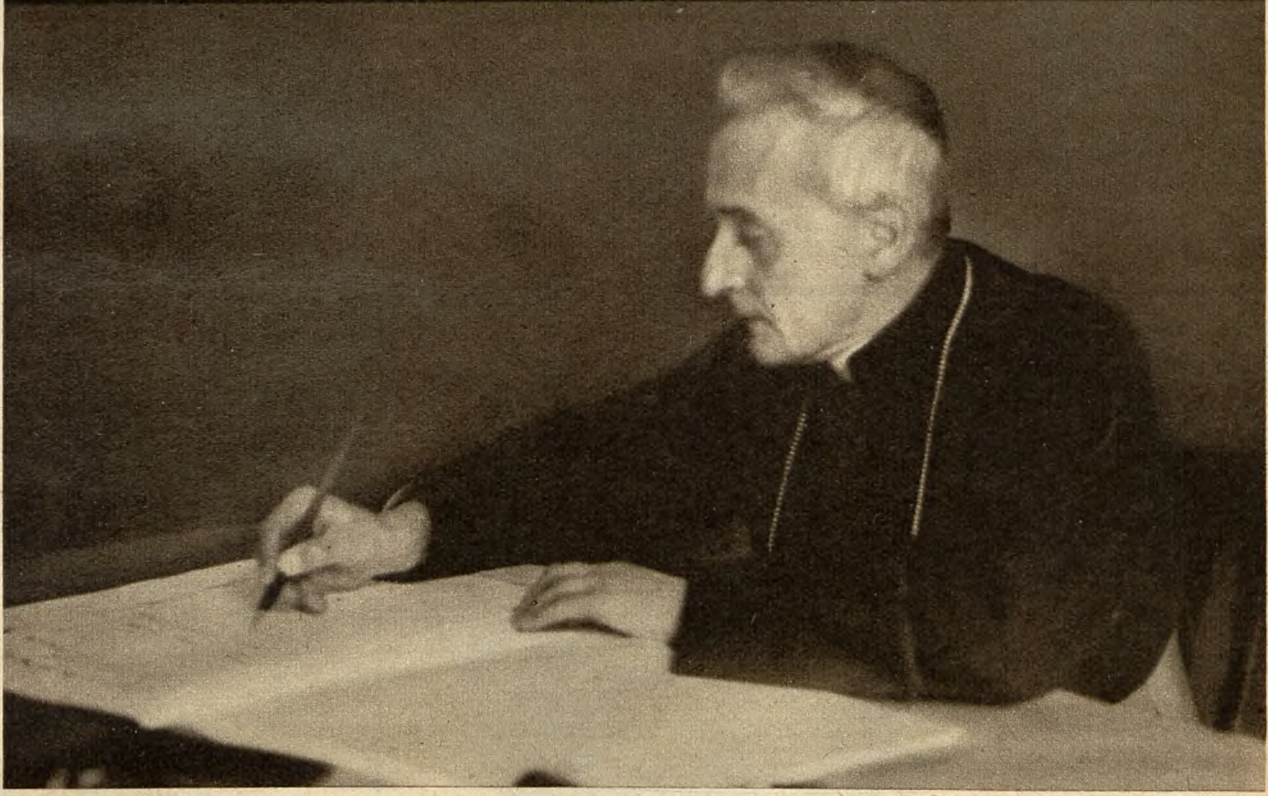
W Jaworznie p. minister zwiedził szyb „Jan Kanty", będący własnością Krakowa i Lwowa, poczem pojechał do Dąbia pod Katowicami i tam w towarzystwie min. Ulrycha, wicemin. Piaseckiego, woj. Grażyńskiego, marsz. Grzesika, dyr. Majewskiego, dyr. Kajetanowicza, insp. Jacyny oraz inżynierów Kellera i Dutkiewicza przeszedł przed frontem pocztów sztandarowych 46 kopalń śląskich.

W cechowni kopalnianej wygłoszono kilka przemówień, przyczem p. minister nie szczędził uznania górnikom, że dali przykład całej Polsce, jak należy zmniejszać grozę nędzy bezrobotnych.



Górnicy śląscy z kopalni „Eminencja" w Katowicach-Dąbiu, zebrani na powitanie min. Kościałkowskiego.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA ODZNACZONY ORDEREM „ORŁA BIAŁEGO".



J. E. książę Metropolita krakowski, ks. dr. Adam Sapieha.

P. Prezydent R. P. odznaczył księcia Metropolitę Krakowskiego ks. dra Adama Stefana Sapiehę z okazji 25-lecia Jego rządów na Katedrze biskupiej, orderem „Białego Orła", składając Mu w ten sposób wyrazy uznania za działalność patrjotyczną, za społeczną pracę na stanowisku Arcypasterza diecezji krakowskiej, oraz za samarytańską działalność w czasie wielkiej wojny, kiedy był opiekunem głodnych i cierpiących i świecił heroicznemi cnotami.

PATRJOTYCZNY CZYN FIRMY L. PLIHAL w ŁODZI.



W Łodzi jednym z najbardziej doniosłych fragmentów tegorocznych uroczystości w dniu Święta Niepodległości był akt przekazania Wojsku 2 ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez znaną w całym kraju fabrykę trykotaży f. L. Plihal i Ska oraz 1 ciężk. karab. masz. od robotników i pracowników tej firmy. — Uroczystość odbyła się na placu przed Katedrą w obecności p. wojewody łódzk. Al. Hauke-Nowaka (x), J. E. ks. bisk. Jasińskiego, zast. d-cy O. K. płk. dypl. Bolesławicza na czele władz i przedst. społeczeństwa. Przekazując hojny dar, dyr. Karol Plihal (xx) wygłosił przemówienie, w którym wyraził przekonanie, iż inne przedsiębiorstwa pójdą za przykładem reprezentowanej przez niego firmy.

Apel ten udokumentowany własnym pięknym czynem niewątpliwie nie pozostanie bez echa.

PREMJERA »HALKI« W BERLINIE



Scena z aktu I-ego „Halki“ Moniuszki, wystawionej w Operze Państwowej w Berlinie, dnia 15 listopada b. r.

Zasługa wprowadzenia polskiej opery narodowej na scenę niemiecką przypada w udziale Hamburgowi. Przed rokiem zgórą opera hamburska należąca do czołowych oper Rzeszy — a jeżeli chodzi o ilość miejsc i siłę orkiestry bodaj najpierwsza — wystawiła „Halkę“ w ujęciu reżyserskiem Strohma. Kostjumy sprowadzono wówczas z Warszawy, dekoracje zostały starannie wystudjowane, a sam tekst muzyczny uległ przepracowaniu. W rezultacie „Halka“ w Hamburgu była spektaklem bardzo udanym.

Po Hamburgu Berlin wprowadził „Halkę“ do repertuaru i przypuszczać należy, że „Halka“ stanie się ulubioną operą stolicy Niemiec. Dotychczasowe przedstawienia miały doskonałe komplety, prasa odniosła się do „Halki“ nader gorąco. Opera ma barwę i świeżość dla niemieckiego ucha, jest czemś nowem — jest ilustracją do polskiej psychiki i kultury, które nie od dzisiaj interesują Rzeszę. W ramach wymiany kulturalnej między obu krajami wystawienie „Halki“ w Berlinie narzucało się jako konieczność.

Premjera „Halki“, która odbyła się dnia 15 listopada stanowiła dla Staatsoper przy Unter den Linden uroczysty dzień. Mało kiedy w ciągu sezonu widziało się tyle wytwornej publiki, co na premjerze naszej opery. W foyer oglądaliśmy kwiat berlińskiego towarzystwa, wystawne toalety. W loży honorowej naprzeciwko sceny zasiadł ambasador R. P. w Berlinie Józef Lipski w otoczeniu członków ambasady.

Najpiękniej z przedstawienia „Halki“ wypadły dwie rzeczy: brzmienie orkiestry i ujęcie muzyczne oraz partja samej Halki. Orkiestra pod batutą Leo Blecha sprawiała się wybornie. Jak doskonale pochwycono rytm mazura, jak dobrze rozłożono barwy jasne i ciemne muzyki, jak całość partytury była płynna, zwarta i jędrna! Jest to zasługa Leo Blecha i jemu też należy przedewszystkiem złożyć podziękowanie.

Wielką pieczołowitością w opracowaniu całości wykazał się hamburski reżyser „Halki“ — dyr. Strohm, który odniósł tu drugi sukces. Drobne braki w kostjumach, niedobory w tańcu zbójnickim, zamało posuwisty polonez — oczywiście są to luki, ale nie należy się gubić w takich razach w szczegółach. Chodzi o to, że przedstawienie robiło wrażenie jako całość, że miało swój rytm i ciągłość i że — podobało się. Przy otwartej kurtynie padały brawa, każdy akt zamykał się łoskotem braw publiczności.

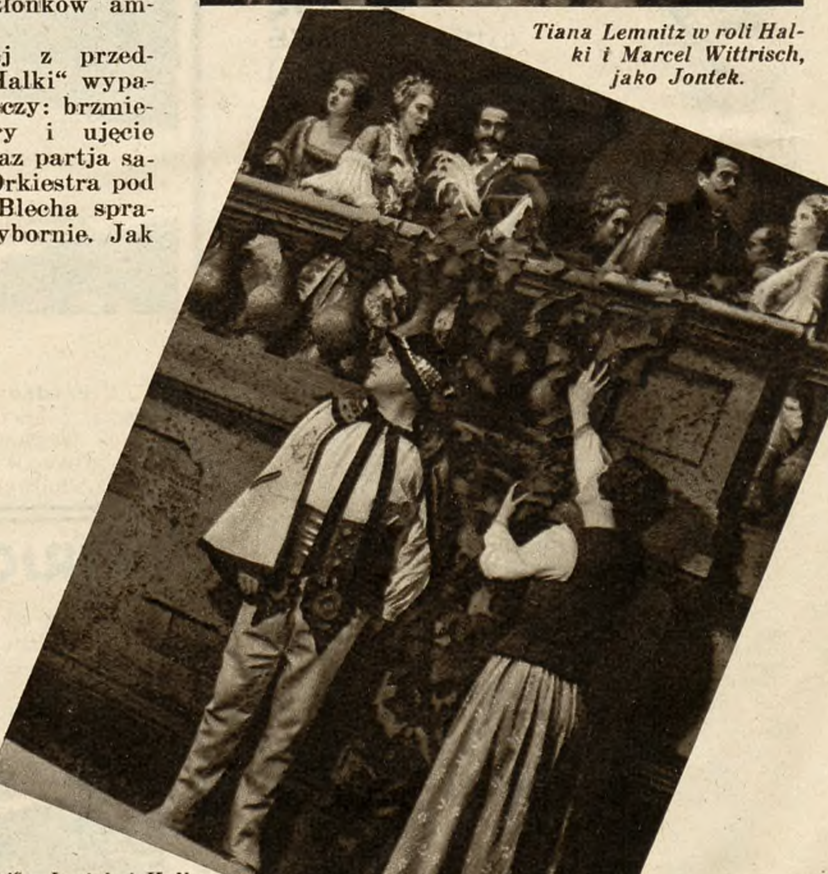
Halka w ujęciu Tiany Lemnitz była kreacją w dużym stylu. Potrafiła ona podpatrzeć i naśladować — chciałoby się powiedzieć — do złudzenia ton słowiańskiego, rzewnego liryzmu. Jej głos miał miękkość w prześlicznych linjach „Gdyby rannem słonkiem“, oddanych z szczerem uczuciem. Jontek, śpiewany przez Wittrischa nie dociągał się rzeczywiście do klasy wielkich polskich śpiewaków, zapisanych w annałach naszej opery. Ale i on starał się wczuć w rolę, a ostatnie sceny grał przekonywująco.

Jednem słowem, mamy do zanotowania pozycję pomyślną: „Halka“ weszła do repertuaru najpierwszej opery niemieckiej. Nie ulega kwestji, że z tej odskoczni będzie jej łatwiej pójść dalej w świat.

Z. G.



Tiana Lemnitz w roli Halki i Marcel Wittrisch, jako Jontek.



Scena z „Halki“: Jontek i Halka.

ZDJĘCIA AG. VERLAG SCHERL — BERLIN.

OTWARCIE LINJI KOLEJOWEJ RYBNIK-ŻORY.



Widok ogólny stacji Gotartowice na nowo-otworzonej linji śląskiej Rybnik-Żory.

Foto Cz. Datka — Ka owice.

Dnia 21. listopada b. r. nastąpiło otwarcie i poświęcenie nowej linji kolejowej Rybnik — Żory, stanowiącej ważną arterję komunikacyjną, szczególnie dla transportów węgla w kierunku wschodnim.

Całkowity koszt budowy wyniósł 3.300.000 zł.

W uroczystości otwarcia nowej linji komunikacyjnej wziął udział min. Ulrych, wicemin. Piasecki, woj. śląski dr. Grażyński, biskup śl. ks. Adamski, marsz. Sejmu Grzesik i prezes Dyrekcji kolei w Katowicach inż. Wyleżyński, oraz liczne rzesze publiczności.



Powitanie min. Ulrycha na stacji w Gotartowicach. Obok ministra stoją: J. Eks. biskup śląski ks. Adamski i wojewoda śląski dr Grażyński.

SAMOBÓJSTWO MIN. SALENGRO.



Francuski min. Spraw Wewnętrznych M. Salengro popełnił samobójstwo, otruwszy się gazem.

Trampus — Paris.



Manifestacje frontu ludowego na cześć tragicznie zmarłego min. Salengro na placu Bastylji w Paryżu.

France-Presse, Paris.

Francuski minister Spraw Wewnętrznych, socjalista Salengro, któremu zarzucano, że w czasie wojny zdezerterował z frontu, pomimo, że sąd honorowy zupełnie go uniewinnił, popełnił samobójstwo przez otrucie gazem, załamawszy się nerwowo. Śmierć jego wywołała wielkie wrażenie w całej Francji, a pogrzeb jego miał charakter manifestacyjny.



933

WRĘCZENIE ODZNAKI JEŹDZIECKIEJ MARSZAŁKOWI ŚMIGŁEMU-RYDZOWI.



Dojeżdżacze z psami, postępujący na czele korowodu, w Alejach Ujazdowskich.

Warszawa widziała w niedzielę, 22 listopada, niecodziennie spotykany korowód. Sfora psów myśliwskich z dojeżdżaczami na czele, a za nimi barwny sznur jeźdźców, w którym mundury oficerskie mieszały się z czerwienią fraków i czernią amazonek. Była to reprezentacja zrzeszonego jeździectwa polskiego, które wybierało się, by złożyć hołd Marsz. Śmigłemu-Rydzowi i jako symbol łączności między Wodzem Armji a tak przecież bojowym sportem, jak sport konny, wręczyć mu honorową Polską Odznakę Jeździecką.

Może nie od rzeczy będzie nadmienić, że Polska Odznaka Jeździecka, jako odznaka sprawności sportowej, została ustanowiona niedawno, bo dopiero w r. 1935, a właściwy jej rozwój datuje się od wiosny b. r. Jest to odznaka o najwyższych kwalifikacjach, gdyż wymaga od tego, który chce ją zdobyć, niemałych umiejętności jeździeckich. Odznaka ta posiada szereg stopni, gdyż każdy rodzaj odznaki (brązowa, srebrna, złota) posiada jeszcze dwie kategorje: dużą i małą. Taką właśnie honorową Odznakę Jeździecką wręczyła uroczyście delegacja wszystkich klubów jeździeckich z całej Polski Marsz. Śmigłemu-Rydzowi.

Wręczenie odbyło się w zupełnie odmienny, niż zazwyczaj, sposób. Cały korowód amazonek i jeźdźców przejechał przez miasto z koszar pułku szwoleżerów do domu Marszałka przy ul. Klonowej i ustawił się w półkole przed gankiem. Na dziedzińcu prezes Polskiego Związku Jeździeckiego płk. Brochwicz-Lewiński wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem wręczył Marszałkowi Odznakę Jeździecką. Na zakończenie swego przemówienia płk. Brochwicz-Lewiński poprosił Marszałka Śmigłego-Rydza o przyjęcie godności prezesa honorowego Polskiego Związku Jeździeckiego. Po przemówieniu prezesa Pol. Zw. Jeździeckiego trójka trębaczy odegrała pobudkę myśliwską „Halali", a zebrani wznieśli okrzyk: Marszałek Śmigły-Rydz niech żyje!

Po tej owacji zabrał głos Marszałek, który podziękował delegacji za nadanie tej uroczystości tak rzadko spotykanych, prawdziwie sportowych ram. Marszałek zaznaczył przytem, że uważa sport jeździecki za najlepszy ze wszystkich sportów, a przytem podkreślił znaczenie tegoż sportu, zarówno dla potrzeb obrony państwa, jak i dla hodowli konia rasowego.

Po uroczystości Marszałek Śmigły-Rydz podejmował delegację śniadaniem.

Zaznaczyć należy, że w uroczystości powyższej wzięli udział przedstawiciele sportu konnego z całej Polski. Wśród zebranych znaleźli się m. in.: gen. Rómmel, gen. Grzmot-Skotnicki, gen. Zahorski, płk. Karcz, płk. dypl. Glabisz, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, płk. Dembiński, płk. Machalski, znani jeźdźcy ppłk. Rómmel, mjr. Lewiński, delegat Krak. Klubu Jazdy Konnej rtm. Szczęśniak.

W. D.



Odznaka Jeździecka.



Czoło pochodu: jadą w pierwszym rzędzie od lewej: gen. Grzmot-Skotnicki, płk. Brochwicz-Lewiński i płk. Karcz. — W drugim szeregu widoczni: płk. Dembiński i gen. Anders.



Płk. Brochwicz-Lewiński, prezes Polskiego Związku Jeździeckiego, wręcza marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi odznakę jeździecką przed domem Marszałka na ul. Klonowej w Warszawie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. »ŚWIATOWID«



Delegacje Klubów Jeździeckich na dziedzińcu domu marszałka Śmigłego-Rydza w Warszawie. W pośrodku marszałek Śmigły-Rydz. M. in. widoczni: gen. Rómmel, gen. Grzmot-Skotnicki, gen. Zahorski, gen. Anders, ppłk. Rómmel, płk. Dembiński, płk. Glabisz, płk. Machalski, płk. Karcz, mjr. Lewicki, rtm. Szczęśniak i inni.

POLOWANIE W RUNOWIE.



Grupa myśliwych (stoją od lewej): min. Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki, płk. Strzelecki i p. M. Moscicki. b. poseł R. P. w Tokio.



P. Prezydent R. P. wyjeżdża w towarzystwie marszałka Śmigłego-Rydza na polowanie do lasów runowskich.

W tych dniach odbyło się w lasach runowskich w nadleśnictwie Runowo, do którego należą lasy w powiecie wyrzyskim i sępolińskim, polowanie reprezentacyjne, w którem wzięli udział P. Prezydent R. P., Marszałek Śmigły-Rydz, min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki i szereg innych zaproszonych gości.

Lasy runowskie przejęło państwo w 1928 r. wraz z rozparcelowanym przez Bank Rolny majątkiem rodziny v. Bethman-Hollwegów, którzy majątek ten zakupili w 1849 r. od kupca bydgoskiego Jaffego.

Pierwotnie Runowo było gniazdem slawnego rodu Orzelskich, któremu początek dał w połowie XV wieku rycerz Sławbor herbu Dryja. Po wygaśnięciu rodu Orzelskich, Runowo przeszło w posiadanie naprzód Działyńskich, a później Szołdrskich i Mielżyńskich.

Dziś Runowo jest rozparcelowane, a z dawnego majątku pozostał tylko pałac z XVI w. i 20-hektarowy park.

Lasy runowskie słyną z obfitości zwierzyny. Są tam jelenie, daniele, sarny i dziki, oraz ogromna ilość zajęcy. Roczny odstrzał hodowlany obliczony jest na 500 sztuk zwierzyny.

Gruba zwierzyna znajduje się w leśnictwie Witrogoszcz, tuż nad granicą niemiecką.

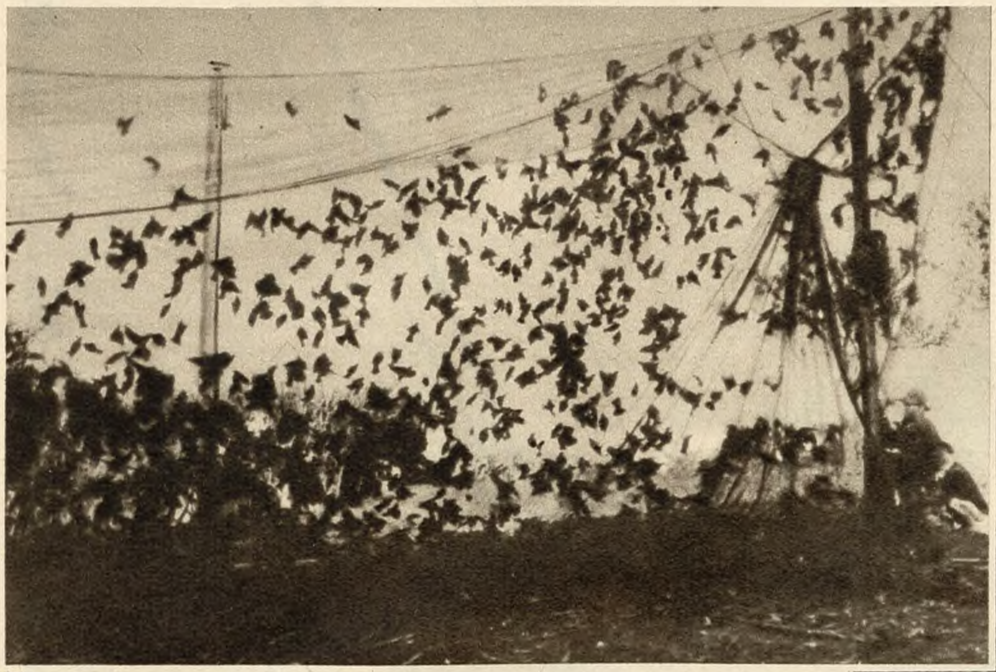
Polowania w lasach runowskich mają swoją ustaloną markę. Tego roku szczęście myśliwym sprzyjało. Padło mnóstwo zwierzyny, myśliwi zaś rozkoszowali się świetnym śniegiem, który tego roku wcześnie ubielił Pomorze.



Myśliwi w drodze na stanowiska, z marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele.

Wszystkie zdjęcia Fot. W. Pikiel, Warszawa

BARBARZYŃCY!!!



Rokrocznie giną w Hiszpanji dziesiątki tysięcy ptaków śpiewających, zdążających wiosną z Afryki do Europy i powracających następnie tą samą drogą z Europy do ciepłych krajów.

Zmęczone ptaki padają ofiarą barbarzyńskich ptaszników, tępiących je przy pomocy wszelkich możliwych środków, a przedewszystkiem sieci, sideł, lepu itd. Schwytane w ten sposób i zabite ptaki, wędrują następnie na targ, gdzie sprzedawane są jako smaczny kąsek. W Hiszpanji bowiem ptaki śpiewające spożywa się, tak jak u nas kwiczoły. Już od dawna ze strony państw kulturalnych, a w ostatnich czasach nawet ze strony Ligi Narodów, były podejmowane starania, aby barbarzyństwu temu położyć kres. Niestety jednak usiłowania te, jak dotąd w Hiszpanji nie odniosły żadnego skutku. A wedle wiadomości korespondentów niemieckich, nawet wojna bratobójcza nie przeszkodziła andaluzyjskim ptasznikom w uprawianiu ich niecnego rzemiosła.

Zupełnie inny obrót sprawa ochrony ptaków wzięła we Włoszech. Tam Mussolini, przeczytawszy słynną powieść szwedzkiego samotnika na Capri dra Axela Munthe, w której znajduje się opis tępienia ptaków na tej wyspie, wydał z miejsca zakaz chwytania ptaków śpiewających, a władze administracyjne uczyniły wszystko, aby natychmiast wprowadzić go w życie.

Byłby czas, aby także w Hiszpanji znaleźli się ludzie, którzyby położyli kres masowemu tępieniu ptactwa, będącego ozdobą naszych lasów i umilającego nam na wiosnę ranki i wieczory swoim śpiewem.

Tysiące ptaków śpiewających, ciągnących z naszych stron na południe, które wpadły w sieć, zastawioną przez ptaszników andaluzyjskich.
DELIUS — Paris.



Andaluzyjscy ptasznicy, sortujący ptaki śpiewające, schwytane w sieci.
DELIUS — Paris.

POŚWIĘCENIE KOLEJKI NA KASPROWY



Ks. dziekan gen. Niezgoda wygłasza przemówienie po dokonaniu aktu poświęcenia kolejki linowej na Kasprowy.



Minister Komunikacji płk. Ulrych przemawiający na uroczystości poświęcenia kolejki.

Dnia 22. listopada b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie kolejki linowej w Tatrach, która już od wiosny kursuje pomiędzy Kuźnicami a Turniami Myślenickiemi i Kasprowym Wierchem, przewożąc pasażerów w samo serce Tatr.

Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan gen. Niezgoda, który w swojem przemówieniu podniósł, że celem kolejki jest „szerzenie kultu piękna i niesienie osłody w ciężkiem życiu ludzkiem". Następnie inż. Kodelski przedstawił historję budowy i powstania kolejki, zaznaczając, że twórcą jej jest wicemin. Bobkowski, który, nie bacząc na przeszkody, doprowadził to dzieło do końca.



W sali restauracyjnej na Kasprowym.



Dworzec kolejki linowej w Kuźnicach.



Grupa oficjalnych gości, którzy przybyli na poświęcenie kolejki. Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki, gen. Narbut-Łuczyński, wojewoda Gnoiński, przedst. Senatu gdańskiego Huht, min. Roman i wicemin. Bobkowski.



Wagonik kolejki linowej w drodze na Kasprowy.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".



Grupa gości w restauracji na szczycie Kasprowego. W pośrodku nacz. red. „I. K. C." p. Marjan Dąbrowski, obok p. Szelichowski, przewodniczący Komitetu uroczystości poświęcenia kolejki na Kasprowy.

W imieniu Rady Miejskiej burmistrz m. Zakopanego inż. Zaczyński podziękował przedstawicielom Ministerstwa Komunikacji za kolejkę, która jest pierwszą wielką inwestycją uzdrowiskową, na miarę europejską.

Zkolei dr. Boniecki imieniem Związku Narciarskiego omówił znaczenie kolejki dla turystyki i sportu narciarskiego. Po przemówieniu reprezentanta niemieckich kolei i przedstawiciela Gdańska senatora Betharsta i dra Marksa zabrał jako ostatni głos min. Komunikacji Ulrych, który rozprawił się z zarzutami, stawianemi inicjatorom kolejki ze strony oficjalnej „Ochrony Przyrody", poczem wyraził pragnienie, aby Kasprowy Wierch był zawsze świątynią radości i wesela.

Cała uroczystość była filmowana przez ekspedycję berlińskiej „UFY", a tegoż samego dnia, o 5-tej godzinie popołudniu film ten był już wyświetlany w kinie „Sokoła".

Zaznaczyć należy, że na Kasprowym są już idealne warunki śnieżne, a narciarze trenują zawzięcie.



Narciarze zachwycają się wspaniałym widokiem z tarasu na szczycie Kasprowego.



Owacja górali na cześć min. Komunikacji Ulrycha.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Na tarasie dworca na Kasprowym. Widoczni od lewej: dyr. kolejki Lewicki, inż. Platte, inż. Stokowski, wicemin. Bobkowski, nacz. red. „I. K. C." Dąbrowski, dyr. Kodelski, burm. m. Zakopanego inż. Zaczyński i inni. **Fot. A. Krzeptowski — Zakopane.**



Widok na Kasprowy



Widok z przełęczy „Pod Zakosy" pod Kasprowym Wierchem. Wgłębi od prawej: pasmo Czerwonych Wierchów, przełęcz Tomanowa i widok na grzbiety Tatr Zachodnich. Na lewo widoczna Dolina Cicha.

HISZPANJA
POD WZGLĘDEM
ETNICZNYM I RASOWYM.



Typowe piękności hiszpańskie.
Photo-Presse, Berlin

Krwawe walki, rozgrywające się obecnie w Hiszpanji zwracają uwagę całego świata na ten kraj.

W najodleglejszych czasach zamieszkiwały Hiszpanję ludy typu śródziemnomorskiego z dużą przymieszką ludów rasy czarnej. Później przyszli starożytni Iberowie o typie morfologicznym dzisiejszych, afrykańskich Berberów z Atlasu; tych charakteryzował ciemny, długogłowy, wysoki, smukły typ orjentalny (tego typu jest Alfons XIII, b. król hiszpański). Potem zjawiła się na półwyspie Pirenejskim ciemna, krótkogłowa rasa przednio-azjatycka, czyli armenoidalna, najliczniej zachowana dziś u hiszpańskich Basków (tego typu jest wódz powstańców, gen. Franco).



B. król hiszpański Alfons XIII reprezentuje typ orjentalny.

Następnie nadszedł okres jeszcze większego napływu rozmaitych ras i grup etnicznych. I tak przyszli Celtowie, wybitni przedstawiciele typu alpejskiego (do niego przynależy b. prezydent Hiszpanji Azana), ok. 1100 przed Chr. Fenicjanie, ok. 206 prz. Chr. Rzymianie, następnie 414 po Chr. Wizygoci, potem Wandalowie, a w 711 r. zdobyli Hiszpanję Arabowie, narzucając jej w dużej mierze swą kulturę i ważąc wybitnie przez długie lata na jej dziejach. Oni to, jako klasyczni reprezentanci typu orjentalnego, przyczynili się znacznie do jego infiltracji na półwyspie Pirenejskim. Wizygoci znowu i Wandalowie (od tych nazwa Andaluzji) rozprzestrzenili tam typ nordyczny (jego przedstawicielem obecny premjer hiszpańskiego Frontu Ludowego Caballero). A byli nawet w Hiszpanji i Słowianie których wcale liczne zastępy mężnie walczyły w najemnem wojsku arabskich Omajadów. Słowianie ci po upadku państwa Omajadów w IX w. utworzyli tam własne państwo Zohair (obszar od Armelji po Walencję).



Gen. Franco jest hiszpanem typu przednio-azjatyckiego (armenoidalnego). **Keystone, Berlin**



Prezydent Azana reprezentuje typ alpejski, t. zn. ma w sobie krew celtycką.
Wide-World Photo, Londyn.



Premjer rządu czerwonego Largo Caballero jest nordykiem.
Wide-World Photos, Londyn

W średniowieczu wyłaniają się na terenie Hiszpanji oddzielne państwa chrześcijańskie: Leon, Nawarra, Kastylja i Aragonja, które jednoczą się później pod berłem Ferdynanda Aragońskiego (przez jego małżeństwo z Izabellą Kastyllijską). Następuje mocarstwowy rozwój Hiszpanji a później stopniowy jej upadek.

Również Hiszpanja współczesna przedstawia pod względem etnicznym obraz różnorodny. Środkowy pas kraju zamieszkują Kastylijczycy, których język stoi w Hiszpanji na naczelnem miejscu; jest to literacki język Hiszpanji (Cervantesa i in.), a mówią nim zarówno mieszkańcy Mesety jak i Asturji, Andaluzji i Aragonji.

Na północnym wschodzie na wybrzeżu Morza Śródziemnego, żyją Katalończycy, którzy odznaczyli się w średniowieczu jako pierwszorzędni żeglarze i zdobywcy. Językiem Katalończyków, którzy wyodrębnili się w r. 1931 w samodzielną republikę, wchodzącą jednakże w skład państwa hiszpańskiego, mówią mieszkańcy Walencji i Wysp Balearskich. Jest to język bardziej zbliżony do prowensalskiego niż kastylijski. W półn.-zachodn. Galicji jest w powszechnem użyciu zwłaszcza u ludu język portugalski. Odmienne zupełnie stanowisko zajmuje niearyjski język Basków, który włącza badacz Marr do azjanickiej t. zw. jafetyckiej grupy językowej (wedle Czekanowskiego należałoby go włączyć do grupy afrykańskiej). Obecni Baskowie, zamieszkują okolice Biskaji.



Piękność andaluzyjska.
Presse-Photo, Berlin

Pod względem rasowym Hiszpanja jest dzisiaj terenem głównie ciemnego, długogłowego typu śródziemnomorskiego w jego wyższej, lokalnej odmianie (typ ibero-insularny), oraz siedliskiem wspomnianego typu orjentalnego.

Nordycy zachowali się częściowo u szlachty hiszpańskiej oraz w okolicy Katalonji. Z Hiszpanji wywodzi się właśnie powiedzenie o „niebieskiej krwi", a to od niebieskich żył, słabo widocznych na ciemnej skórze śródziemnomorców, czy też brunetów innych ras, a wyraźnie się rysujących na jasnej skórze nordyków, czy innych blondynów. Arystokracja hiszpańska nie posiada jednak elementu nordycznego w tak silnym stopniu, jak dawna szlachta francuska, utworzona przez Franków, którzy opanowali uległą romanizacji Galję. Dzisiejsza rewolucja w Hiszpanji nie może więc mieć w istocie charakteru rasowego, jak to poniekąd miało miejsce w Wielkiej Rewolucji francuskiej, która obaliła nordyczną szlachtę, a przyniosła wyzwolenie potomkom dawnej, ujarzmionej gallo- rzymskiej ludności.

I ta Hiszpanja tak różnicowana etnicznie, posiada wcale jednolity profil psychologiczny, prawie że niespotykany w innych krajach. Ludzie wraz z otaczającym ich krajobrazem tworzą pewną stylową całość niczem scena teatralna. Wprawdzie północne połacie kraju różnią się nieco etnograficznie od południowych (w jednych noszą wieśniacy czyli campesinos berety i chustki, związane na tyle głowy, w drugich kapelusze o szerokich skrzydłach), wprawdzie Baskowie, Galicyjczycy, Asturyjczycy i Katalończycy mają być nieco pracowitsi od Kastylijczyków i Andaluzyjczyków, jednakże w gruncie rzeczy natura Hiszpana jest wszędzie taka sama na północy czy na południu. Oto dwie charakterystyki tyczące Hiszpanji. Hiszpanja, to kraj 20 miljonów obszarpanych Don-Kichotów, Hiszpanja to kraj samych arystokratów. A obie w odniesieniu do Hiszpanji są nader trafne. Duma i arystokratyczna „grandezza" cechują prawie każdego Hiszpana bez względu na jego urodzenie i stan majątkowy. Stan zaś majątkowy ogółu we współczesnej Hiszpanji jest pożałowania godny. Hiszpanja jest już od dłuższego czasu pustynią, tak pod względem ekonomicznym jak i kulturalnym.

Każdego prawie Hiszpana cechują spore dozy don-kichoterji i marzycielstwa, co objawia się we wszelkich dziedzinach życia hiszpańskiego, przedewszystkiem zaś w niesystematycznej pracy Hiszpana. To też jest tam na porządku dziennym fakt, iż rzemieślnik czy jakiś inny przedstawiciel wolnego zawodu, o ile tylko wie, że mu pieniądze starczą na obiad — nie przyjmuje więcej zamówień, a resztę czasu woli spędzić na miłem, beztroskiem „dolce far niente". Hiszpanja to kraj typów artystycznych, marzycielskich, a okazuje się, że im więcej marzycielstwo rozsiane jest w przeciętnej masie, a nietylko w wybitnych jednostkach, kierujących tą masą — tem mniejsza jest zdolność organizacyjna danego narodu.

Dr Artur Szinagel (Kraków).

sztuka i film



„TESSA" W TEATRZE IM. STANISŁ. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH.

Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach wystawił znaną sztukę Margaret Kennedy i Basila Dean, w przeróbce Jana Giraudoux, p. t. „Tessa" Na zdjęciu: pp. Marja Sierska, Walentyna Aleksandrowicz i Zofja Grzębska (Tessa), jako trójka uroczych urwisów z cyrku Sangera.

Fot. Czesław Datka, Katowice

Przeciw ogałacaniu Krakowa z zabytków sztuki.

Wielkie wrażenie w całym Krakowie wywołała wiadomość o zamierzonej sprzedaży w ręce prywatne zabytkowych obrazów cechowych z końca XV wieku, oraz poliptyku św. Jana Jałmużnika.

Poliptyk św. Jana Jałmużnika jest ołtarzem szafiastym, złożonym z części środkowej i czterech skrzydeł, na których znajdują się obrazy na zewnętrznej i wewnętrznej stronie, przedstawiające sceny z życia św. Jana Jałmużnika, patriarchy aleksandryjskiego, który na ziemi tureckiej poniósł śmierć męczeńską. Ciało jego zostało przez sułtana wydane królowi węgierskiemu, Maciejowi Korwinowi, przewiezione uroczyście do Bratysławy i tam złożone.

Z Węgier kult św. Jana zaczął z początkiem XVI w. przenikać do Polski, a wyrazem tego jest poliptyk z kościoła św. Katarzyny, ufundowany przez Mikołaja z Brzezia Lanckorońskiego, a wykonany w Budzie w 1504 r., należący do cennych zabytków malarstwa cechowego węgierskiego. Ołtarz ten jest obecnie mocno zniszczony i wymaga gruntownej restauracji.

Co do innych obrazów średniowiecznych z kościoła św. Katarzyny, które były przedmiotem transakcji, są to fragmenty ołtarza szafiastego i przedstawiają sceny z życia Chrystusa, m. i. „Wypędzenie przekupniów ze świątyni“, „Pocałunek Judasza“, „Cierniem koronowanie“ i t. d. Jest ich razem jedenaście i one to właśnie przed kilku dniami zostały w nocy wywiezione przez handlarza antyków, który je kupił z przeznaczeniem dla Muzeum Narodowego w Warszawie. Na skutek jednak protestu krakowskich sfer kulturalnych, a przedewszystkiem „Towarzystwa Miłośników Krakowa“, w sprawę tę wdały się władze konserwatorskie, które obrazy odebrały handlarzowi i złożyły w depozyt do Zbiorów Wawelskich, ołtarz zaś św. Jana Jałmużnika zabezpieczyły na miejscu.

Konwent OO. Augustjanów tłumaczy się tem, że sprzedał obrazy, gdyż znalazł się w ciężkiem położeniu finansowem i miał do wykupienia krótkoterminowe weksle.



„Chrystus wypędzający przekupniów ze świątyni“ — obraz cechowy z końca XV-go wieku z kościoła św. Katarzyny w Krakowie.



Poliptyk św. Jana Jałmużnika w kościele św. Katarzyny w Krakowie, ofiarowany OO. Augustjanom w roku 1504 przez Mikołaja z Brzezia Lanckorońskiego.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „ŚWIATOWID“



„Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“ — obraz cechowy z końca XV-go wieku.

"JEDZIEMY RAZEM"



Marika Rökk i Hans Söhnker w fascynującym obrazie filmowym p. t. „Jedziemy razem“ („Und Du, mein Schatz fährst mit“), który jest jednym z najlepszych obrazów, w jakich Marika Rökk brała dotychczas udział. Artystka ta po zawrotnej swej karjerze najpierw w wielkim cyrku budapeszteńskim, później w teatrze Ronachera we Wiedniu — zaangażowaną została do jednej z wytwórni wiedeńskich, gdzie nakręcała parę ciekawych obrazów filmowych. Były to: „Lekka kawalerja“, „Czardasz, tokaj i miłość“ i „Student żebrak“.

Fot. „WARSZ. KINOMATOGRAFICZNA SPÓŁKA AKCYJNA“.

ZOFJA NAKONECZNA — GWIAZDA PIERWSZEJ WIELKOŚCI.



Fot. Wytw. „MUZA-FILM“.

Głośnem echem odbiła się w naszym świecie artystyczno-kulturalnym realizacja filmu „Amerykańska awantura“, zakrojona na wielką skalę.

Szczególnym przedmiotem zainteresowania jest osoba Zofji Nakonecznej, wykonawczyni głównej roli kobiecej. Trzeba przyznać, że zaproszenie tej świetnej, młodej i pięknej artystki do wykonania roli bohaterki, dokonane było nader szczęśliwie. Wtajemniczeni wiedzą, że wybór ten padł po niezwykle surowej selekcji. Walory szczerego talentu tej artystki są powszechnie znane, szczególnie znawcom sztuki teatralnej. Zofja Nakoneczna — to typ wyjątkowo ambitnej artystki która w wyborze roli jest bezkompromisowa. Jej dotychczasowa praca na scenie, czy w filmie („Przebudzenie“) wskazuje na to, że mamy do czynienia z bogatą indywidualnością, o wyraźnem obliczu artystycznem, która buduje swoje typy z dużą umiejętnością analityczną.

Z natury obdarzona szlachetną i fascynująca urodą — Zofja Nakoneczna jest predestynowana do kreowania ról wytwornych młodych dam.

Taką właśnie będzie w filmie „Amerykańska awantura“. Nakoneczna gra tu rolę młodej dziennikarki, Polki, naturalizowanej w Ameryce, która na pewien czas przyjechała do kraju, i tu spotkała młodego inżyniera-wynalazcę. Musi on dla zrealizowania swoich planów — zarabiać na stanowisku... barmana.

»BĘDZIE LEPIEJ«



Szczepko, Tońko i Sielański (w środku), w jednej ze scen nowej polskiej komedji filmowej p. t. „Będzie lepiej“.

Fot. „SFINKS“.

PAULA WESSELY

W NOWYM FILMIE.

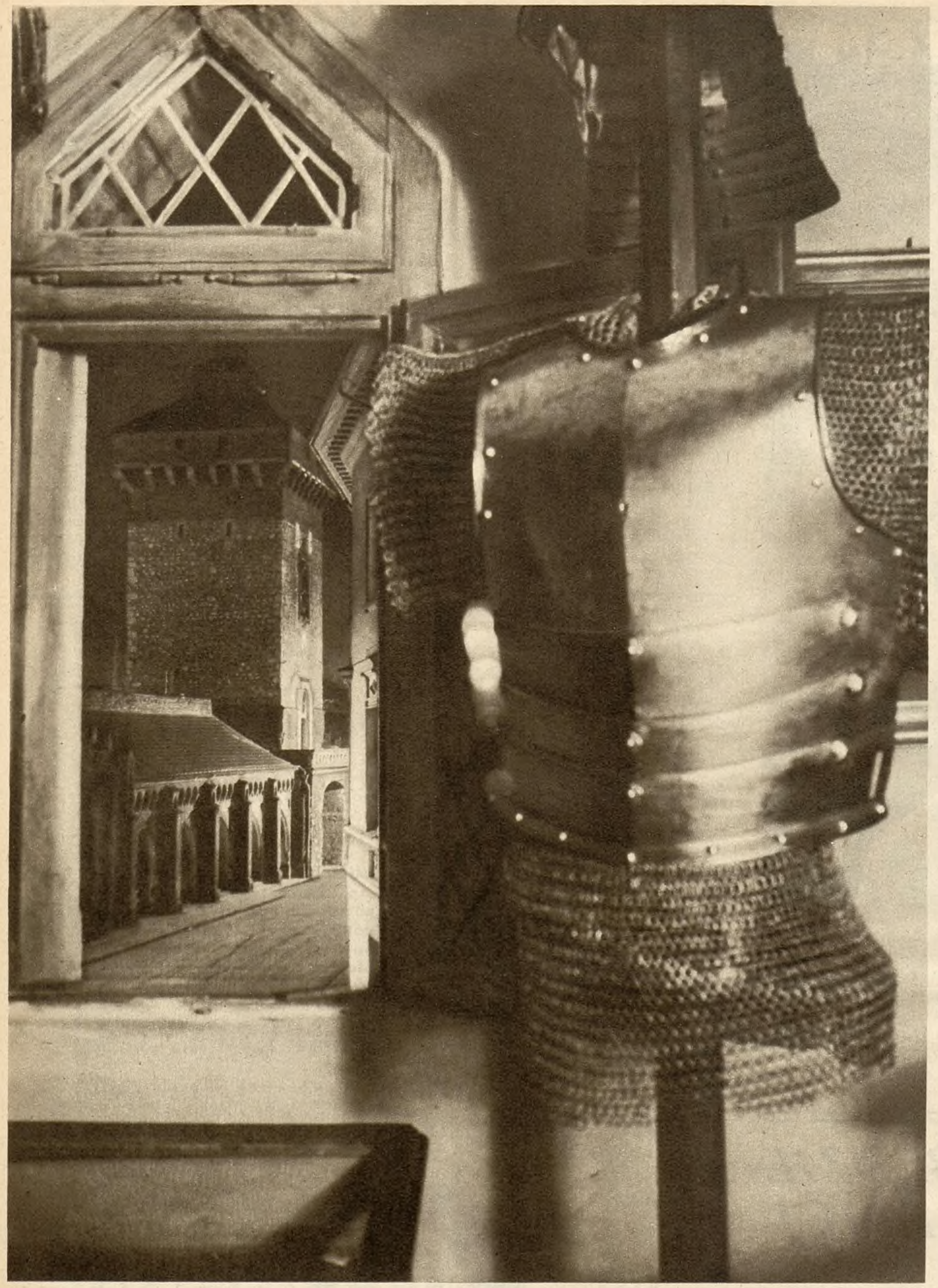


Paula Wessely i Atilla Hörbiger w filmie p. t. „Ernte“, reżyserji Gezy Bolvary.

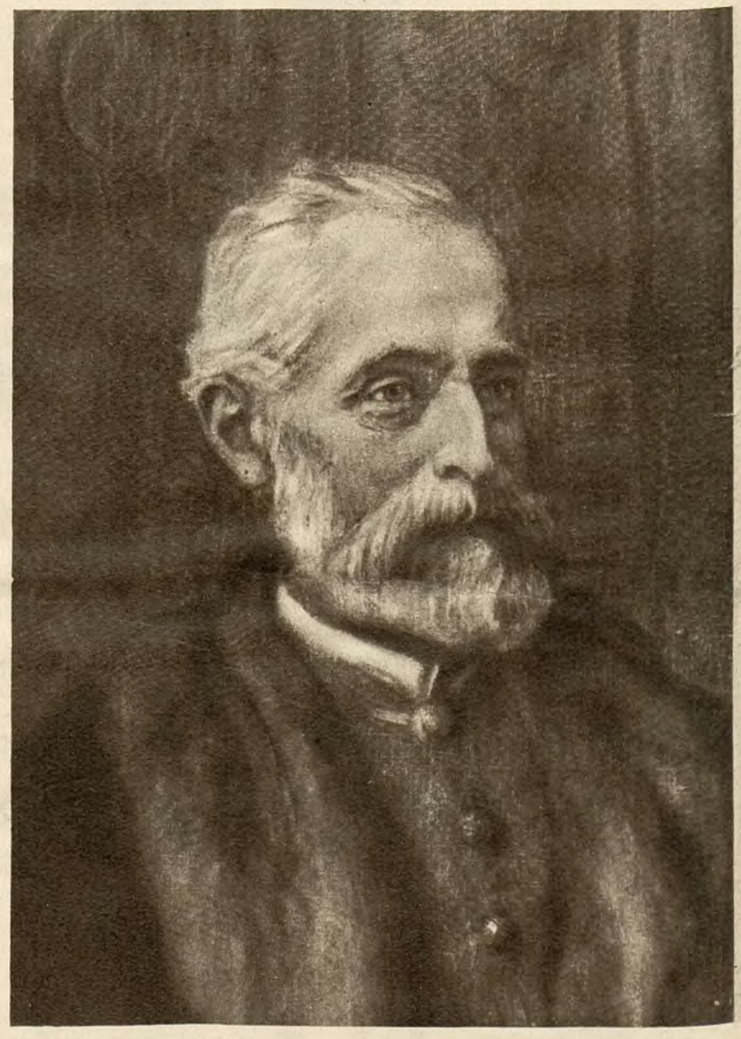
Fot. „CRACOVIA-FILM“.

60-lecie Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

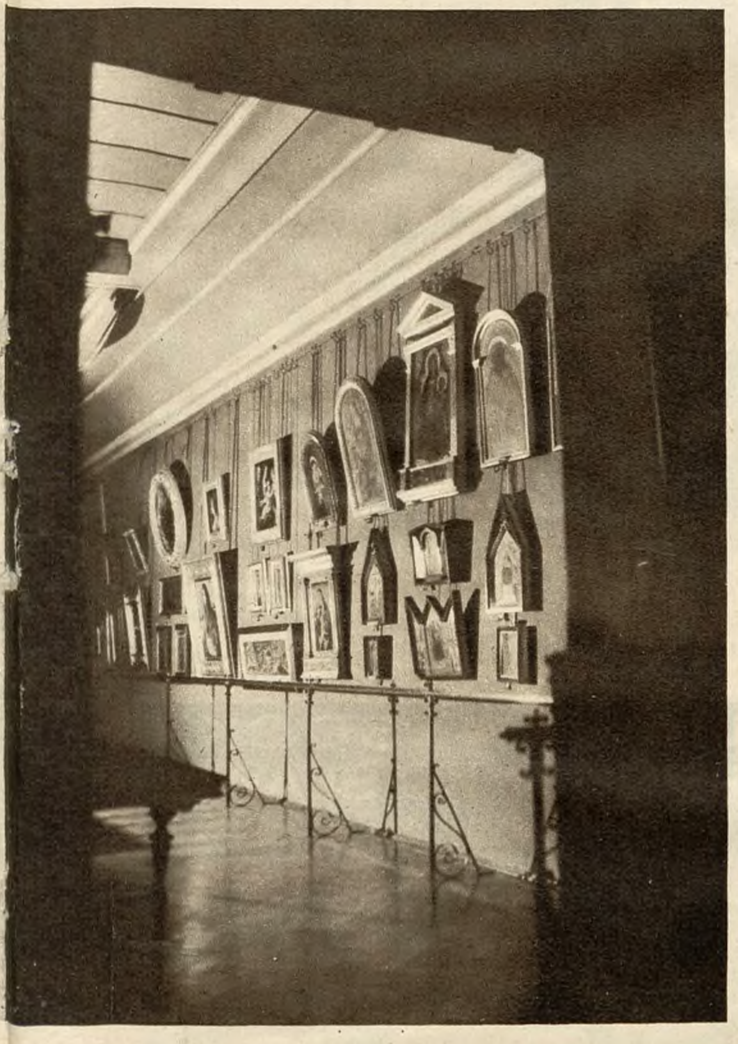
ZDJĘCIA PRZEDSTAWIAJĄ SALE I EKSPONATY Z MUZEUM XX. CZARTORYSKICH W KRAKOWIE. — AGENCJA FOT. „ŚWIATOWIDA"



Fragment zbrojowni — z okna widok na Bramę Florjańską.



Teodor Axentowicz: „Portret ks. Władysława Czartoryskiego".



Galerja obrazów.



Van Dyck: „Portret damy".

Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, jedna z najcenniejszych placówek, gdzie skupia się i rozwija naukowe życie i gdzie zgromadzono klejnoty sztuki naszej i obcej, obchodzi 60-lecie swego istnienia.

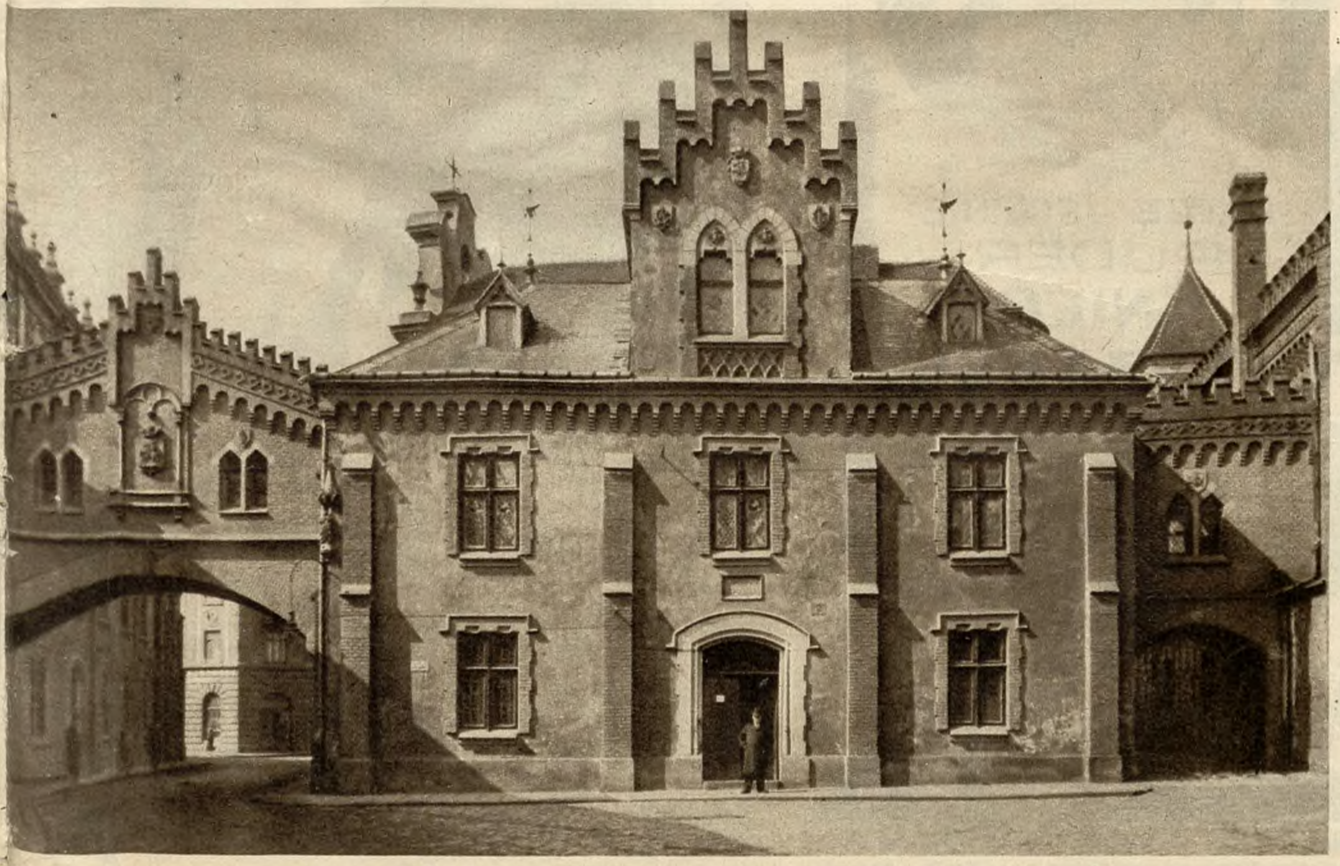
Dnia 1 grudnia 1876 r. zaistalowano w dawnym klasztorze pijarskim „Bibljotekę sieniawską XX. Czartoryskich" połączoną ze zbiorami, które to instytucje przybrały wkrótce nazwę Muzeum XX. Czartoryskich. Tragiczną i pełną heroicznych wysiłków jest historja zbiorów tego muzeum, podobna do historji ówczesnych ludzi.

W pierwszych latach po trzecim rozbiorze ks. Izabela Czartoryska stworzyła w Puławach coś w rodzaju „narodowego pamiątek kościoła", gdzie mogli Polacy „w pamiątek kościele straconą ujrzeć Ojczyznę". W domu gotyckim mieściły się dzieła sztuki i pamiątki odziedziczone po Sieniawskich, skupywane w całej Europie. W bibljotece zebrano wspaniałe p o m n i k i przeszłości, przebogate zbiory dokumentów, oraz iluminowanych rękopisów. Dla bibljoteki puławskiej XX. Czartoryskich kopjowano w kraju i na obczyźnie całe tomy źródeł dziejowych, które miały być podstawą zamierzonej wielkiej pracy nad dziejami Polski.

W r. 1831 rozpoczyna się martyrologja puławskich zbiorów. Rosjanie zagarnęli część bibljoteki, a oddziały nasze niejednokrotnie walczyły z kozakami, by ocalić resztę. Gdy Puławy skonfiskowano, Rosjanie z wielką perfidją wyszukiwali fragmenty zbiorów, rozwiezionych chłopskiemi furami po zaprzyjaźnionych domach i przemycanych z za kordonu do Krakowa. Większość zabytków znalazła się w Sieniawie, stamtąd uciekano z nimi do Krasiczyna i Paryża, a całą tą akcją genjalnie kierowała ks. Anna Sapieżyna, teściowa ks. Adama, najczynniejszym zaś był puławski oficjalista, późniejszy



Sala w Muzeum XX. Czartoryskich, zawierająca zbiory ceramiki.



Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie przy ulicy Pijarskiej.

bibljotekarz w Sieniawie, Druziewicz, którego pamiętnik jest bohaterską powieścią o zbiorach puławskich. Rosjanie poddawali podejrzanych o przechowywanie zbiorów surowej inkwizycji, której ofiarą padł sędziwy kustosz Gniewkowski. Znęcano się również nad Ruprechtem, ojcem członka późniejszego Rządu Narodowego. Gdy zakończyła się historja politycznej emigracji, książę postanowił przenieść zbiory do Galicji i wybrał Kraków. Można mówić o cudownem ocaleniu z rąk moskiewskich tych zbiorów, które po długiej tułaczce znalazły się wreszcie w Krakowie, centrum naukowem, pod bokiem Akademji. Dnia 13 listopada 1874 r. stanął układ między gminą m. Krakowa a ks. Czartoryskim. Miasto oddawało na muzeum część starych murów z arsenałem, basztami Stolarską i Ciesielską i odwachem. Książę dokupił sąsiedni klasztorek popijarski, odrestaurował, przebudował i ozdobił. W r. 1876 i 1877 udostępniono zbiory badaczom i zwiedzającym. Z czasem powstał po drugiej stronie ul. Pijarskiej pałac XX. Czartoryskich mostem krytym związany z klasztorem, w którym zbudowano szereg nowych muzealnych pomieszczeń. Dnia 7 października 1880 r. Rada m. Krakowa zamianowała ks. Władysława obywatelem honorowym za to, że stworzył instytucję, która jest „ozdobą i chlubą miasta". Dyplom zredagował Stanisław Tarnowski, a podpisało prezydjum i wszyscy członkowie Rady.

Dziś utrzymanie tej instytucji spadło na barki ordynata ks. Czartoryskiego i wymaga wielu ofiar pieniężnych dla utrzymania jej na odpowiednim a wysokim poziomie naukowym. Muzeum służy kulturze polskiej i nauce i szerzy świadomość narodową wśród współczesnych rodaków.

Muzeum Czartoryskich wzbudza wśród obcych szacunek i zazdrość, gdyż należy do największych zbiorów prywatnych w Europie.

mdd.

„Pani minister tańczy...“



Piękna Tola Mankiewiczówna i Aleksander Żabczyński w polskiej komedji filmowej p. t. „Pani minister tańczy...“. Ciekawy ten obraz reżyserował Juljusz Gardan. **Fot. „LIBKOW-FILM“.**

Pierwsza aktorka polska, która została... ministrem. Niezwykłe to szczęście stało się udziałem znanej, „słowiczo-głosej“ gwiazdy polskich ekranów, pięknej Toli Mankiewiczówny. Karjerę tę zrobiła wprawdzie pani Tola na razie tylko na filmie — i to w najnowszej, polskiej komedji filmowej, realizowanej przez wytwórnię „Libkow-Film“, p. t. „Pani minister tańczy“ — ale „awans“ jest bądź co bądź poważny... Pani Tola świadczyła ostatnio w wywiadach prasowych, że czuje się w roli srogiego kobiety-ministra świetnie, tem więcej, że scenarjusz pozwala jej grać jednocześnie drugą rolę, a to rolę siostry ministra, młodej, rozbawionej artystki rewjowej. Obok Toli Mankiewiczówny, grają w filmie „Pani minister tańczy...“ znani artyści polskich scen i ekranów: Aleksander Żabczyński, Mieczysława Ćwiklińska, Józef Orwid, Michał Znicz, Stanisław Sielański, Stefan Hnydziński, Henryk Małkowski i inni. Reżyseruje Juljusz Gardan. Muzykę skomponował Henryk Wars.

ROBERT TAYLOR.



Robert Taylor i Loretta Young w filmie „20th Century Fox“ p. t. „Jej pierwsza miłość“. **Fot. „20th CENTURY FOX“.**

Robert Taylor, do niedawna grający tylko małe rólki w słabych obrazach amerykańskich, z miejsca wybił się na czołowe miejsce wśród młodych sił filmu amerykańskiego. Całą swą karjerę ma do zawdzięczenia filmowi wytwórni „20-th Century Fox“ p. t. „Jej pierwsza miłość“. w którym gra wraz z Lorettą Young. Film ten, którego akcja rozgrywa się w sferze nowojorskich bogaczy, posiada duże walory artystyczne i świetną reżyserję (Roy del Ruth). Taylor święci w tym obrazie swój wielki triumf życiowy. Jego gra przypadła do gustu wszystkim krytykom w Stanach Zjednoczonych. Premjera filmu „Jej pierwsza miłość“ w Paryżu była sensacją dnia. Wprost z Paryża film z Robertem Taylorem przybędzie do Polski, gdzie ukaże się na ekranach najwytworniejszych kin.

GARY COOPER i GLADYS SWARTHOUT
w nowych filmach.



Gary Cooper, bohater wielu wspaniałych filmów, ukaże się wkrótce w najnowszym obrazie Cecila B. de Mille'a p. t. „The Plainsman“. **Fot. „PARAMOUNT“.**



Gladys Swarthout, primadonna opery nowojorskiej, ukaże się w pięknej komedji muzycznej p. t. „Szampański walc“. Partnerem jej będzie Fred MacMurray. **Fot. „PARAMOUNT“.**

LIDJA WYSOCKA KROCZY KU SŁAWIE.

Na marginesie filmu „Papa się żeni...“.



Lidja Wysocka i Zbigniew Rakowiecki, para amantów w filmowej komedji muzycznej p. t. „Papa się żeni...“ według Wincentego Rapackiego. **Fot. „LEO-FILM“.**

Zeszłoroczny debjut tej młodej artystki w filmie polskim p. t. „Kochaj tylko mnie...“ został nader przychylnie przyjęty przez krytykę i publiczność.

W bieżącym roku Lidja Wysocka ukończyła studja w P. I. S. T-cie. Natychmiast po otrzymaniu dyplomu została zaangażowana do koncernu teatrów T. K. K. T.

Najbliższym filmem Wysockiej będzie „Papa się żeni...“. W transpozycji filmowej doskonałej komedji Wincentego Rapackiego odtworzy Wysocka główną rolę kobiecą. Obok Wysockiej grają w filmie „Papa się żeni...“: Zimińska, Andrzejewska, Brodniewicz, Rakowiecki, Fertner, Sielański i inni. Reżyseruje Michał Waszyński. Zdjęcia — inż. Seweryn Steinwurzel, muzyka — Henryk Wars.

Songe d'automne...

Szarada.

(Ułoż. Z. Ptaszyńska — Klub Szaradz. w Warszawie).

Jesień już ściele kobierce złote,
pożółkłe liście **pięć** i **sześć** z drzew...
Serce przedziwną **dwa** tęsknotę,
smętek jesieni przepaja krew.

Trzeciej i **pierwszej** zabrakło liści,
szeleści cicho o swej niedoli...
Marzy, iż wiosna cud życia ziści,
że z sennych oków znowu wyzwoli.

Czasem w nich błądzi ludzka **czwór-piąta**,
kiedy człek pragnie z duszą rozmowy...
Zachód się **pięć-trzy** na horyzontach,
codzień jednaki, a codzień nowy.

Gdy myśl we wspomnień **sześć-trzeciej** tonie,
jawi się... Stoczek, Grochów i Wola...
jak bohaterzy w Polski obronie
pięć-sześć-trzy, żyźniąc krwią młodą pola.

Znicze ofiarne **pięć-trzy-trzy** gęsto,
by kraj z **półczwartej-pierwszej** i **trzeciej**
wrogów wyzwolić. A Bóg ich męstwo
pobłogosławił. My — wolni przecie!

Z tych, co **dwa-trzeci** sen o wolności,
jeno już prochy kędyś ostały...
My Im hołd złóżmy dzisiaj w **Całości**
Dla Ich i wolnej Ojczyzny chwały!

Jesienna pieśń.

Szarada.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Brak **ósmych**, brak tchu w piersiach, aby proste wiersze
napoić tęskną nutą i w jesienną **szóstą**
wtrącić choć jedną strofę o ludzkiej **czwór-pierwszej**
i w serce wlać otuchę, gdy serce jest puste...

Gdzie spojrzę — wszędzie pustka... **Raz-dwa-trzy-pół czwarty**,
niezrównany trubadur porwał srebrne struny —
zagubił barwną szatę — dziś chodzi obdarty —
i słabnącym już głosem śpiewa tęskne dumy...

Wszystko nagle umilkło — wszystko posmutniało...
Nie szemrze **pierwsza-trzecia**, jak w letnie poranki —
już **siódmy** zrzucił liście — obca mu jest **całość** —
prócz wiosny nie uznaje on innej kochanki...

Dwa-trzecia grzęźnie w liściach... **Dwa** różnych kolorów,
jak cudna bajka-tęcza mile oczy pieści —
już jesienna zaduma **pięć-raz** z ciemnych borów —
zeschnięta, żółta trawa nad stawem szeleści...

Choć cisza, chociaż spokój niezmącony drzemie —
chociaż listek ostatni na gałązce fruwa —
chciałbym **szóstą** usłyszeć — lecz wszystko daremnie —
uchem jej nie usłyszę — lecz sercem odczuwam...

Czwór serca zawsze trafi i smutek wyrzuci —
tam nastroi swą harfę i będzie śpiewała...
Rozmyśli się i znowu na ziemię powróci —
lecz nic jej nie odmieni — będzie zawsze **cała**...

Za rozwiązanie powyższych dwóch szarad, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 5. grudnia 1936 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 45.

SZARADA 1) Dzieła pomnikowe.
2) Pełne czaru i uroku.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 45 nadesłali:

Lusia Grzeszczakówna, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Jerzy Pulwarski, Warszawa; Wit. Kwiatkowski, Warszawa; „Ariusz Droski"; Eugenja Potaczkowa, Piotrków Tryb.; Marja Strubel, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Roman Dziubiński, Kraków; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Wiktor Lewinson, Białystok; Bronisław Morawski, Katowice; Eugenjusz Dworski, Lwów; Antoni Kucia, Kraków; Eugenja Aszowa, Częstochowa; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Antoni Sieramski, Warszawa; „Zocha z Konina"; mgr. Józef Czołba, Toruń; Edward Protasewicz, Wołomin; Władysława Kosmalówna, Radom; Krystyna Golerówna, Konstancin; **Franciszek Skrzypak, Rybnik, (zł 20.—)**; Jan Kublin, Wadowice; K. Kłaput, Wadowice; F. Hauserowa, Nowy Targ; Borys Schnitter, Września; Jadwiga Badurzunka, Szopienice; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Klub Sport. Zw. Strzel. „Strzelec", Borysław; M. Linhardt, Borysław; Klub Prac. „Gazolina", Borysław; Kaz. Piwowarczyk, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Hernet Roman, Żnin; Zbigniew Michalczyk, Warszawa; Irena Lewicka, Lwów; Tadeusz Lichodziejewski, Radomsko; A. Loeglerowa, Lwów; E. Grodzka, Warszawa; Marja Emeschajner, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Józef Krzyżaniak, Szamotuły; Edmund Sienkowski, Warszawa; Jadzia Kaczakówna, Kalisz; Marja Ziółkowska, Poznań; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Marja Wolińska, Stanisławów; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Józef Woliński, Stanisławów; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Marja Baworowska, Sorocko; Stefan Bąkowski, Kraków; Alfreda Świtkowska, Lwów; Bronisława Kaczmarczykowa, Nowa Olsza; Ryszard Janotka, Kraków; A. Mieczkowski, Wilno; M. Kwapisz, Częstochowa; Lucy Perzanowska, Czerwińsk; W. Nosé, Anin; Anna Brandmarkówna, Lwów; Wacław Kasperski, Poznań; Janina Kaliszewska, Starachowice; Tadeusz Siadek, Lwów; Jerzy Chowaniec, Lwów; Rudolf Więckowski, Warszawa; Andrzej Czeluśniak, Dębowiec; Stan. Grabowski, Płock; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Juljan Papież, Warszawa; Marjan Jagusiński, Kraków; dr. Leon Maliszewski, Choroszcz; Antonina Łakotówna, Helemba-Kuźnica; J. Burman, Kraków; **Władysław Knopik, H. Bazar, Kościerzyna (zł 10.—)**; Z. E. Wiądołowski, Brodnica; plut. pchor. Wiktor Ziemiński, Bydgoszcz; Adam Wałkowiak, Katowice; Romuald Grabowski, Owińska; plut. pchor. Tadeusz Dąbek, Bydgoszcz; plut. pchor. kaw. Ambroży Sawicki, Bydgoszcz; Cecylja Bartkowska, Murowana Goślina; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Marja Czajkowska, Warszawa; R. Jałkiewiczówna, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Z. Tietz, Warszawa; Feliks Pergałowski, Warszawa; H. Ostrowski, Wilno; „Dalja", Warszawa; Br. Rotter, Borszczów; Teofila Bronisławska, Osięciny; Joanna Marczyńska, Targanica; ks. Juljan Ludomir Artilewicz, Mychów; Jadwiga Gapińska; Bydgoszcz; Br. Cieśla, Wojsław; Mazurek Aleksander, Kraków; Henryk Zelwinder, Białystok; Jerzy Kalewicz, Kielce; Zofja Ujwarowa, Dubno; Janina Jaworska, Ropienka; Jan Sobczak, Poznań; Piotr Wieczorek, Kochanowice; Miska Mieczysław, Dębica; Marja Czarnecka, Kruszwica; Wł. Caban, Juljanka; Alina Łebkowa, Miechów; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Teofil Sobecki, Poznań; Marjan Taras, Stryj; Hanka Ziemska, Lublin; Juljusz Ojszanowski, Hajnówka; Zofja Zajączkowska, Sydzyna; Leon Finkel, Ostróg Wołyński; Irena Płoska, Lwów; Fr. Chmielewska, Pacanów; Marja Kobierzycka, Poznań; Bronisław Ertel, Lwów; Łucja Pannenkowa, Lwów; Janusz Jodłowski, Rozprza; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Marta Rogowska, Milanówek; Marjan Feduszka, Stanisławów; Jarosz Stanisław, Lwów; W. Chowańcowa, Stanisławów; Zofja Berwidówna, Lwów; Juljan Trompeteler, Warszawa; W. Kajda, Wronki; Witold Majewski, Warszawa; Zygmunt Pieracki, Wilno; Jagusia Kraśniakówna, Kraków; Józef Stojko, Włochy; Marja Chachlowska, Kraków; Jadwiga Skopińska, Kraków; Hipolit L. Piątkowski, Łódź; Franciszek Izdebski, Kraków; Franc. Kocur, Chybie; Janina Stadnicka, Pilica; Jadwiga Czepielkiewiczówna, Wołomin; **Jadwiga Chrzanowska, maj. Sójkowo, p. Inowrocław, prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. XII. 1936**; Józefa Miłkowska, Szymbark; Kazia Tymkówna, Lwów; Z. Blatt, Łódź; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Wacław Zychowicz, Grodno; Garlińska Bożenna, Łódź; Mieczysław Drozd, Krynica; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; Musia Kublicka, Żółkiew; Janina Burman, Kraków; Zofja Buczkówna, Warszawa; K. Knychałówna, Poznań; Zofja Neumannówna, Kołomyja; St. Stankiewicz, Grudusk; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; W. Hahorkiewicz, Skawina; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; W. Dutka, Rajsko; Zygmunt Świerczewski, Wieluń; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Stefanja Szafrańska, Poznań; Renia Machowska, Wejherowo; Władysław Stańczak, Kościerzyna; mgr. Ela Kowalowa, Kraków; E. Kościuszyński, Kraków; ks. Stefan Nowak, Żywiec; Felicja Cholewicz, Borysław; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Zbigniew Gampf, Piotrków Tryb.; Edward Łuciuk, Piotrków Tryb.; Wacław Tyblewski, Poznań; Janina Trznadlowa, Kraków; Henryk Mosurski, Kraków.

Nagrody otrzymali pp. Franciszek Skrzypak, Rybnik, Zebrzydowska 57 (zł 20.—), Władysław Knopik H. Bazar, Kościerzyna (zł 10.—), oraz Jadwiga Chrzanowska, majętn. Sójkowo, p. Inowrocław (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. XII. 1936.

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida" prześle niebawem.

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.
pod redakcją *MARY MAYER*
kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki
W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

„ANTOSIA" K. Z BIELSKA". Ze względu na interesującą treść, cytuję słowa Antosi K. z Bielska: „Jako wdzięczna czytelniczka Pani porad zwracam się do Pani z prośbą o łaskawą odpowiedź. Porady Pani są zbawienne dla biednych dziewcząt, nie wiem czy łaskawa Pani sobie z tego sprawę zdaje. Otóż sprawa przedstawia się następująco: Mam lat 14, jestem średniego wzrostu (raczej mała), krępa, przez to ogromnie cierpię przez moje złośliwe koleżanki. Natura nie była dla mnie łaskawa, nie jestem ładną, a szpeci mnie strasznie moja cera nieczysta, pryszcze, wągry na nosie, brodzie i czole. Zawsze i wiecznie spocona, nos spocony, jak wylakierowany bucik, włosy tłuste — raz w tygodniu myte, po trzech dniach znowu tłuste, ręce wiecznie spocone i nogi spocone. Zdrowa jestem jak ryba, ale czuję się bardzo i to bardzo nieszczęśliwa, bo jestem wyśmiewana czasami przez moje koleżanki, a ponieważ mam naturę wrażliwą, więc okrutnie przez to cierpię. Coby tu robić? Jak się ratować? W szkole są częste tańcówki, ja nigdy udziału nie biorę, bo przy tańcu ręce mam strasznie spocone i wiem i to czuję, że koleżanki, czy też koledzy niechętnie biorą mnie do tańca, a jeśli zdecydują się mnie poprosić, ocierają ręce wszerz i wzdłuż, odprowadzając na miejsce. Słowem cierpię strasznie i byłabym Pani wiecznie wdzięczna za kilka słów pociechy i najważniejsze — skuteczną radę.

Do zakładu kosmetycznego udać się nie mogę, bo mnie niestety nie stać na taki luksus. Używałam spirytusu salicylowego na obmycie twarzy i nosa, spirytusu kamforowego, boraksu twarzowego, a na wyświecony nos maści odtłuszczającej. Ale te wszystkie środki używałam z polecenia ciotek, kuzynek itd. i ma się rozumieć nic mi nie pomogły. Jeszcze Pani pozwoli, że poproszę o radę na pobudzenie wzrostu, no i na zeszczuplenie. Apetyt mam niestety kolosalny i strasznie tyję, rozwinięta jestem fizycznie na lat 30, a przytem mała. Obawiam się, że Pani co do zeszczuplenia i budzenia wzrostu każe mi się zwrócić do lekarza, ale skąd na to wziąść. Kasy Chorych nie mam. Straszna moja dola. Jedyną moją nadzieją, to Pani. Proszę się nie gniewać, że tak strasznie Panią nudzę mojemi sprawami, ale nie mam innego wyjścia."

Bardzo trudno dopomóc mi Pani na odległość. Pani jest właściwie jeszcze dzieckiem i trzeba się zająć Pani niedomaganiami bardzo poważnie. Czy lekarz szkolny nie badał Pani? Nadmierne pocenie się jest wynikiem złej przemiany materii — tak, jak i nadmierne tycie. To, że Pani nie rośnie wskazuje na fakt zaniku grasicy — gruczołu wzrostu. Przeciw wyrzutom skórnym polecam pić codziennie filiżankę odwaru kory kruszyny wraz z krwawnikiem, pokrzywą i strąkami senesu — (Frangula alnus Mill. 1 część, Achillea millefolium 2 części, Cassia angustifolia Vah 2 części). Zewnętrznie smarować: Beta Naphtol 1,5, Sulfur praecip 8,5, Sapon. virid. 20,0, Vaselini flav. ad 100,0, ale tylko raz dziennie na okres 30 minut po dokładnem oczyszczeniu skóry twarzy przy pomocy pianki mydła przetłuszczonego. Z rana pokryć na 15 minut następującym preparatem: Zinci. oxyd. Talci veneti, Spir. vini, Aquae rosae aa 25, glicerini 10,0. Po 15 minutach zmyć. Rp. Thymoli, Mentholi 0,5 — Spir. vini — 100,0. Pozatem jeśli chodzi o całe ciało bardzo wskazane codzienne kąpiele ciepłe z dodatkiem ziół aromatycznych, boraksu i krochmalu. Na jedną wannę 100 gr ziół, 50 gr boraksu i 150 gr krochmalu. Kąpiele proszę brać na wieczór. Po kąpieli doskonale osuszyć ciało i popudrować pudrem o składzie: Rp. Talku kosmetycznego 100 gr, Kwasu salicylowego 3 gr. Zrana zastosować nacierania wodą, z dodatkiem octu aromatycznego, soli kuchennej i boraksu. Wody przegotowanej litr, octu 15 gr, soli 10 gr, boraksu 5 gr.

„KAZIMIERA Z INOWROCŁAWIA". Prośba Pani bynajmniej nie jest dziwna, skoro dotyczy Pani sylwetki. Uskarża się Pani na „zbyt wielką tuszę", która nie może być niczym „zwalczona". Mało uprawia Pani sportów, spacerów — zamało stanowczo kultury fizycznej. Komu natura przysporzyła kłopotu z nadmierną otyłością, ten powinien pamiętać, że niełaskawą naturę można udobruchać tylko wielkim wysiłkiem. Chcieć zeszczupleć, to nie wszystko — dobrymi chęciami zabrukowane jest piekło. Trzeba coś robić w kierunku doprowadzenia sylwetki do normy — ma Pani dopiero 20 lat — jest zatem dużo czasu. Co posiada w tym kierunku medycyna? Poleca się dietę, uprawianie sportów, gimnastyki — uzdrowiska, kąpiele, kuracje ziołowe, hormonalne — ale to wszystko pod opieką i za wiedzą lekarzy. Bardzo dobrze robią zioła na przemianę materii o składzie: Rp. dwie łyżeczki kwiatów bzu czarnego, jedna łyżeczka miodu i szczypta proszku aloesowego zagotować w pół litrze wody. Pić dwa razy w ciągu dnia po kieliszku od wina przez okres 3-ech tygodni. Po trzech tygodniach zrobić przerwę. Znawcy ziół polecają bardzo liście pokrzywy zwyczajnej, przyrządzone na jarzynę, jak szpinak, w celu poprawienia przemiany materii.

IRENA SOBOLEWSKA — HAJNÓWKA. Oczywista, że zajdzie potrzeba zabiegu chirurgicznego. Czy ręce zostaną zeszpecone, to mało prawdopodobne. Na odległość — nie widząc — trudno zabrać głos decydujący, najlepiej będzie, jeśli zechce Pani łaskawie w czasie pobytu w Warszawie porozumieć się ze mną osobiście.

„BETULA — NANA". Preparat rozpuszczający zrogowaciały naskorek może się Pani nie przydać, wobec tego że Pani dolegliwości są uporczywe: żółte plamy i to pochodzenia bynajmniej nie naskórkowego. Niech Pani spróbuje środka o składzie: Rp. do zmywania Perhydroli Merck'a 5,0, Aquae destill 95,0, a do smarowania na okres kilkunastu minut: Rp. Hydrarg p-ti albi 1,0, Bism. subn. 2,0 Zinci oxyd. Talci veneti aa 6,0, Vaselini Lanolini aa 50,0.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



Z WSPÓŁCZESNEJ SZTUKI PLAKATOWEJ

Projekt na plakat propagandowy Krakowa zagranicą, wykonany przez art.-mal. Zyg. Strychalskiego i Ant. Wasilewskie[go]